

GRZEGORZ W. KOŁODKO*

Chińska transformacja ustrojowa: socjalizm czy kapitalizm? *Tertium datur*

Wstęp

Spór o istotę chińskiego ustroju społeczno-gospodarczego nie jest nowy, przynajmniej poza granicami Chin, tam bowiem – w Państwie Środka – konsekwentnie od trzech już pokoleń twierdzi się, że mamy do czynienia z socjalizmem, co najwyżej uzupełniając to określenie o zmieniające się wraz z czasem przymiotniki czy też dodając charakteryzujące syntetyczne opisy. Gdy byłem w Chinach po raz pierwszy w 1989 r., nie miałem wątpliwości, że to kraj socjalistyczny, choć inny był tamten socjalizm od lepiej znanego mi z krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Gdy odwiedzam Chiny współcześnie, miewam wątpliwości, czy to jest jeszcze socjalizm, a zarazem nie mam pewności, że to jest już kapitalizm.

Zatem z czym mamy do czynienia? Czy to po prostu okres przejściowy od jednej formacji do drugiej, w tym przypadku od socjalizmu do kapitalizmu, czy też coś ustrojowo odmiennego, godnego własnego miana? Po trwających już z górą ćwierć wieku przemianach systemowych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej generalnie, bez wchodzenia w szczegóły, panuje zgodność poglądów, że powiodła się ekonomiczna transformacja, przynajmniej w posocjalistycznych gospodarkach, które weszły w skład Unii Europejskiej¹. Chiny wszak idą swoją drogą. Dokąd ona je doprowadziła, dokąd wiedzie?

* Prof. dr hab. Grzegorz W. Kołodko – Dyrektor Centrum Badawczego Transformacji, Integracji i Globalizacji TIGER (www.tiger.edu.pl) w Akademii Leona Koźmińskiego w Warszawie (www.alk.edu.pl). Członek Europejskiej Akademii Nauki, Literatury i Sztuki oraz Zagraniczny Członek Rosyjskiej Akademii Nauk; e-mail: kolodko@tiger.edu.pl

¹ Jedenaście posocjalistycznych krajów wschodnio-europejskich to członkowie Unii Europejskiej. Przystąpiły do niej kolejno Czechy, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Słowacja, Słowenia i Węgry w 2004 r., Bułgaria i Rumunia w 2007 r. oraz Chorwacja w 2011 r.

1. Gospodarka – społeczeństwo – państwo

Literatura opisująca i porównująca kapitalizm i socjalizm jest przeogromna. Nie ma tutaj potrzeby jej omawiania, aczkolwiek warto zauważyć, że przez cały czas funkcjonowania i konfrontacji tych systemów w praktyce, przez większość XX w., jak i zwłaszcza w debatach intelektualnych, naukowych, ideologicznych i politycznych podkładano pod te same pojęcia różne treści. Taki nieporządek definicyjny i brak rygorów metodologicznych trwa nadal. Nic dziwnego zatem, że nigdy nie było nawet w dyskusjach teoretycznych konsensusu w sprawie, co to jest kapitalizm, a zwłaszcza co to jest socjalizm. O ile w przypadku definicji kapitalizmu zadowalaliśmy się z reguły określeniem go jako systemu społeczno-gospodarczego opartego na podążającym za maksymalizacją zysków prywatnym kapitale (czy też, inaczej, dominacji prywatnych środków produkcji) i swobodnej wymianie rynkowej, to odnośnie do socjalizmu rzecz była – i jest – bardziej skomplikowana.

Problem gmatwa się z wielu względów, z których jednym z ważniejszych jest konfuzja wynikająca z obserwacji tej samej materii z różnych perspektyw lub też różnych materii z tej samej perspektywy. I tak, podczas gdy dla politologa najważniejsze są obserwacje i interpretacje dotyczące sposobów zdobywania i sprawowania władzy oraz funkcjonowania państwa i jego instytucji, dla socjologa istota rzeczy to społeczeństwo i mechanizmy interakcji składających się nań grup ludności. Ekonomista natomiast skupia się przede wszystkim na obserwacji i analizie powtarzających się zjawisk i procesów gospodarczych oraz na ich wyjaśnianiu, a idąc jeszcze dalej – do ekonomii normatywnej (postulatywnej) – na formułowaniu zaleceń dla polityki gospodarczej i strategii rozwoju. Wszyscy zaś trzej posługują się tymi samymi pojęciami: kapitalizm i socjalizm, choć nie to samo mają na myśli. Określenia te korespondują w pierwszej kolejności z ustrojem gospodarczym, ale mają także swoje oczywiste odniesienia do społeczeństwa i kultury oraz do państwa i prawa. Nie tylko bowiem gospodarka może być kapitalistyczna lub socjalistyczna, ale również społeczeństwo i państwo mogą być socjalistyczne albo kapitalistyczne.

Szczególnie ważny jest fakt, że mieliśmy socjalizm realny, czyli ten funkcjonujący w praktyce – od Związku Radzieckiego do Chin, od Polski do Jugosławii, od Wietnamu do Kuby, od Kambodży do Etiopii. Od razu podkreślmy, że tylko w tych przytoczonych krajach różnił się on od siebie, niekiedy bardzo. Co więcej, różnił się nie tylko w przestrzeni – choćby między Mongolią i Węgrami czy Albanią i Czechosłowacją – lecz i w czasie, choćby między Polską pierwszej połowy lat 50. i drugiej lat 80. XX w. Ale mieliśmy i ten socjalizm teoretyczny, nazywany przez niektórych – zwłaszcza w Związku Radzieckim – socjalizmem naukowym. To socjalizm, który miał być, być powinien, ale jakoś wciąż go nie starczało...

Notabene, skoro mowa o realnym socjalizmie, to nie od rzeczy będzie tu dygresja, że podobnie jest z realnym kapitalizmem. Ten występujący w praktyce, uwikłany w kryzysy, katastrofy ekonomiczne i manipulacje polityczne, skandale na tle nierzetelności i nieuczciwości, nie do pokonania dystans między deklarowanymi celami a praktycznymi działaniami, tak bardzo różni się od tego podręcznikowego, albo – jak kto woli – apologetyka tego ustroju tak wielce nie koresponduje

z rzeczywistością, że potrzebna jest nowatorska teoria współczesnego kapitalizmu (Heilbroner, Milberg 1995; Ormerod 1997; Stiglitz 2007; Csaba 2009; Kolodko 2011; Roubini, Mihm 2010; Phelps 2013; Galbraith 2014; Tirole 2017) niwelująca przepaść dzielącą to, co w rzeczywistości ma miejsce, od tego, co w książkach naukowych na ten temat się pisze. Stąd wyrasta to, co nazywam nowym pragmatyzmem (Kolodko 2014b; Bałtowski 2016 i 2017; Galbraith 2018).

Socjalistyczna rzeczywistość wszak różniła się od teoretycznego ujęcia, niekiedy tak wielce, że kolejne wydania tych samych dzieł naukowych, nie mogąc abstrahować od faktów, coraz mniej przypominały edycje wcześniejsze. Wystarczy porównać podręczniki „ekonomii politycznej socjalizmu” europejskich autorów opublikowane w czasie jednej generacji – w latach 50. i 70. XX w. Co ciekawe i ważne, różniły się one wobec siebie zdecydowanie bardziej w Polsce i na Węgrzech niż w Bułgarii i NRD. A to przede wszystkim dlatego, że wskutek rozmaitych reform rozluźniających gorset zetatyzowanej i scentralizowanej gospodarki istotnie zmieniało się oblicze realnego socjalizmu w tych dwu pierwszych krajach (również w idącej inną, ale wciąż socjalistyczną drogą Jugosławii) i w sprzężeniu z tym zmianami ewoluowało także jego odbicie w narracji politycznej i opisach naukowych. W krajach mniej podatnych na reformy, spośród których najbardziej ortodoksyjne były maoistowska Albania (najbiedniejszy kraj Europy) i Rumunia, można było wydawać podręczniki bez większych zmian.

I tu dygresja. Znany jest mi przypadek, kiedy w Związku Radzieckim niedoskonałe planowanie spowodowało, że po wydaniu książki zatytułowanej „Ekonomika okresu przejściowego” pozostał zapas niewykorzystanych okładek. Czerwonych, ze złotymi głóskami, jako że omawiała ona okres przejściowy od kapitalizmu do socjalizmu. Wykorzystując te okładki, na początku lat 90. XX w. wydano książkę pod takim samym tytułem, tyle że tym razem chodziło już o okres przejściowy od socjalizmu do kapitalizmu. Ciekawe, czy zapas okładek już się wyczerpał...

Są różne kraje – z ich państwem, społeczeństwem, gospodarką i kulturą – określane jako socjalistyczne. Pomińmy już to, że swego czasu nazistowskie Niemcy były tworem partii, która – choć z natury swej faszystowska – w nazwie miała określenie „socjalistyczna”, okraszone jeszcze dodatkiem „narodowa”. Z drugiej strony socjalizm kojarzony jest przez niektórych z czymś pozytywnym, a mianowicie ze społeczną gospodarką rynkową państw skandynawskich – Danią, Finlandią, Norwegią i Szwecją. W tym kontekście, dla ich odróżnienia od gospodarek Europy Środkowo-Wschodniej i od Związku Radzieckiego, w literaturze zachodniej, częściej politologicznej niż ekonomicznej, tę drugą grupę określa się jako państwa i gospodarki komunistyczne. To jeszcze bardziej komplikuje rozważania, gdyż w takim układzie mielibyśmy do czynienia w tym samym czasie z trzema ustrojami społeczno-gospodarczymi: kapitalizmem (np. Włochy), socjalizmem (np. Szwecja) i komunizmem (np. Czechosłowacja).

Nie jest to przekonujące ujęcie z kilku powodów. Otóż komunizm też ma wiele interpretacji – od widma krążącego po Europie zdaniem Marksa i Engelsa zakreślonym 170 lat temu w *Manifestie Komunistycznym* (Marks, Engels 2011), poprzez tzw. komunizm wojenny w Rosji sprzed stu lat, po utopię mającego kiedyś, już po

socjalizmie, nadejść ustroju obfitości dóbr i usług oraz sprawiedliwości społecznej. Przez wszystkie lata zimnej wojny – a rozgrywała się ona nie tylko na froncie ekonomicznym, lecz również na ideologicznym oraz politycznym i dlatego wikała w swoje starcia nauki społeczne, łącznie z ekonomią i socjologią – na Zachodzie nazywano realia na wschód od Łaby „komunizmem”, choć na tym Wschodzie dominowało określenie „socjalizm”. Tak więc te dwa różne terminy były używane – i nadużywane – dla opisu tego samego otoczenia.

O ile w większości krajów Europy Środkowo-Wschodniej mało kto określał rzeczywistość społeczno-gospodarczą okresu 1945–1989 jako komunizm, bo ten dopiero miał z czasem nadejść (Walicki 1995), o tyle od 1990 r. dość powszechnie używa się terminu „komunizm” dla epoki socjalistycznej tamtych lat oraz „post-komunizm” dla okresu współczesnego, po 1989 r. Na gruncie naukowym jest to nie do zaakceptowania, gdyż komunizmu w Europie Środkowo-Wschodniej nie było; był realny socjalizm. Co najwyżej można przyjąć, że okres stalinizmu, do politycznego przełomu 1956 r., można określać jako komunizm (Walicki 2013).

Ale i sam też miałem pewne związane z tym rozterki, przy czym brały się one głównie z faktu adresowania niektórych moich prac naukowych do zachodniego czytelnika. Stąd właśnie w tytule jednej z książek znalazło się słowo „*post-socialist*” (Kołodko 2000a), a w drugiej „*post-communist*” (Kołodko 2000b), choć w obu przypadkach chodzi o to samo – o okres następujący po epoce realnego socjalizmu. Co ciekawe, bez mała dekadę wcześniej János Kornai (1992) w ślad za swym wykładem na Harvardzie pomieścił oba te słowa w tytule jednej książki: *The Socialist System: The Political Economy of Communism*.

Choć to nauka z przynależnym jej rygoryzmem oraz metodologiczną i merytoryczną klarownością powinna definiować kategorie, którymi się posługujemy, oraz interpretować i objaśniać zjawiska i problemy, które badamy, a w dalszej kolejności narzucać poprawną terminologię masowym dyskusjom, to niejednokrotnie dzieje się odwrotnie. Podczas gdy to gazety powinny częściej posługiwać się językiem nauki, nauka sięga do języka gazet. To z języka popularnego do dyskursu naukowego przenikają i rozpowszechniają się pewne pojęcia, bywa, że bezkrytycznie i bez głębszej refleksji (Wheen 2004). Tak też stało się z pojęciem „posocjalistyczny” czy „poko-munistyczny” (w języka polskim częstokroć z przedrostkiem „post”, a nie „po”).

Towarzyszące temu zamieszanie prowadziło m.in. do tego, że o ile nikt nie określał polskiej gospodarki w latach 80. XX w. m.in. jako „posocjalistycznej”, choć sektor prywatny tworzył wtedy nie mniej niż 20% PKB, to w latach 90. już wszystkie republiki byłego Związku Radzieckiego, nawet te z dużo mniejszym udziałem sektora prywatnego, traktowano jako „posocjalistyczne”. To nonsens, gdy w 2018 r. słyszymy, że Polska czy Węgry – w największym stopniu urynkowane i relatywnie zliberalizowane gospodarki – trzy dekady temu – były w 1988 r. komunistyczne, a Turkmenistan – z mniejszym obecnie udziałem sektora prywatnego, niż wtedy miało to miejsce w Polsce i na Węgrzech – to kraj kapitalistyczny. Chyba że od razu dodamy, iż jest to poradziecki kapitalizm państwowy, swoista nowa kategoria na taksonomicznej mapie systemów gospodarczych (typ 1001 z poradziecką charakterystyką).

W tym czasie bez mała wszystkie kraje posocjalistyczne – łącznie z Chinami, które same się do postsocjalizmu nadal nie przyznają – wtłoczono w inną kategorię, bezmyślnie nadużywaną tak w publicystyce, jak i w naukowych opracowaniach, a mianowicie „wyłaniających się” albo „wschodzących” rynków. No to się wyłaniały – w Chorwacji i Wietnamie, w Rosji i Chinach, w Kazachstanie i Serbii, w Armenii i Słowenii. Jak dotychczas „wyłoniła się” tylko Polska, która od „września 2018 r. nie będzie dłużej rankingowana przez FTSE Russel jako wyłaniający się rynek (FTSE Emerging All Cap), lecz jako rozwinięty rynek (FTSE Developed All Cap Ex-US). To spowoduje, że kraj ten będzie razem z 24 innymi, włącznie z Niemcami, Francją i Australią. Polska jest pierwszą gospodarką wschodnioeuropejską, która awansuje do statusu rozwiniętych rynków” (*Emerging Europe 2017*).

„Wyłaniający się rynek” to już nie jest socjalizm z jego brakiem mechanizmu wolnego rynku, ale kapitalizm z dojrzałym rynkiem jeszcze nie. Tak podchodząc do sprawy, traci na ważności antynomia socjalizm-kapitalizm, bo zasadniczo ważne jest to, czy rynek działa, czy też nie. Dyskusja przesuwana jest zatem z płaszczyzny obciążonej dużym ładunkiem ideologicznym i politycznym na płaszczyznę sporów bardziej praktycznie zorientowanych. Stąd też mniej emocji i politycznego zacieźnienia niż kłótnie o to, czy to kapitalizm czy socjalizm, wywołuje spór o to, czy we współczesnych Chinach, jak i w takich krajach, jak Uzbekistan albo Azerbejdżan, mamy do czynienia, z jednej strony, ze zreformowaną gospodarką planową czy z rynkową lub, z drugiej strony, czy jest to jeszcze gospodarka państwowa, czy już prywatna.

Dalej przeto abstrahuję od tych skądinąd niebłahych taksonomicznych dyalematów i nie będę bardziej jeszcze komplikował materii, zauważając tylko, że oto jeden z kandydatów na prezydenta USA w wyborach 2016 r., Bernie Sanders, określa siebie jako socjalistę, a wybrany na prezydenta Francji w 2017 r. Emmanuel Macron był ministrem gospodarki w rządzie socjalistycznego prezydenta François Hollande’a. Żadnego z nich z ich poglądami nie przyjęto by do partii rządzących w Europie Środkowo-Wschodniej do 1989 r., a także do tzw. Komunistycznej Partii Chin obecnie. Tak zwanej, bo cóż to za partia komunistyczna, która jawnie akceptuje, a czasami wręcz popiera atrybuty typowe dla gospodarki kapitalistycznej: pogoń prywatnego kapitału za zyskiem, duże bezrobocie, znaczące obszary wykluczenia społecznego oraz ogromne nierówności dochodowe, dużo większe niż w wielu krajach kapitalistycznych².

To bynajmniej nie wyczerpuje zamieszania ze stosowaniem pojęć „socjalizm” i „socjalistyczny”, gdyż kiedyś mieliśmy do czynienia z myślą socjalizmu utopijnego, m.in. Francuzów Henri de Saint-Simonsa (1760–1825) i Charlesa Fouriera (1772–1837), a także z próbami jego wdrażania, jak chociażby przez tegoż Fouriera w kolonii La Reunion w Teksasie czy przez Walijszyka Roberta Owe-

² O ile współczynnik Giniego wynosi w Stanach Zjednoczonych ok. 0,4, to w Chinach kształtuje się na poziomie ok. 0,46. Choć ze względów metodologicznych i zważywszy na brak precyzyjnych danych miary te nie są dokładnie porównywalne, to można przyjąć, że dość trafnie pokazują one dysproporcje w podziale dochodów w tych dwu największych gospodarkach świata.

na (1771–1858) w pierw w New Lanark w Szkocji, a później także w USA. Dodać wypada, że socjalistów utopijnych nie brakuje także obecnie, aczkolwiek ze względu na blamaż realnego socjalizmu, a współcześnie na jakże często lewacką naturę zgłaszanych postulatów programowych siła ich przebiccia jest znikoma. Pokazują to wyniki wyborów w ostatnich latach w krajach europejskich, w których wcześniej partie o orientacji socjalistycznej – także labourzystowskie i socjaldemokratyczne – radziły sobie wcale nieźle.

Wreszcie mamy współcześnie hybrydowe, a zarazem mało skuteczne, a niekiedy wręcz kryzysogenne systemy, które zarówno ich przeciwnicy, jak i autorzy oraz zwolennicy nazywają socjalizmem. Nie chodzi tu o karykaturę socjalizmu w wydaniu byłego prezydenta Zimbabwe, Roberta Mugabe, który na początku tego stulecia deklarował chęć wprowadzenia gospodarki centralnie zarządzanej, a faktycznie swą polityką sprzyjał rozkwitowi skrajnie skorumpowanego kapitalizmu państwowego, ale o godne większej uwagi eksperymenty latynoamerykańskie, takie jak *socialismo del siglo XXI* Hugo Cháveza i jego następcy na stanowisku prezydenta Wenezueli, Nicolása Maduro czy też *socialismo del siglo XXI* w Boliwii, Ekwadorze i Nikaragui.

Są to systemy mieszane, nasycane elementami polityki kojarzonej przez niektórych z socjalizmem, ale w istocie to socjalnie zorientowana gospodarka kapitalistyczna funkcjonująca w krajach mniej gospodarczo zaawansowanych. José „Pepe” Mujica, kiedyś partyzant Tupamaros, a później (2010–2015) lewicowy prezydent Urugwaju, powiada, że „Jest tam podstawowy problem – nie można wprowadzić socjalizmu na mocy dekretu. My, na lewicy, mamy tendencję do zakochiwania się w tym, o czym marzymy, a potem mylimy to z rzeczywistością”. (Anderson 2017, s. 42). Sam Maduro zaś, widząc jak marne są rezultaty wenezuelskiego wydania „socjalizmu XXI wieku” w obliczu dewastującej walki z jego opozycją polityczną w kraju i za granicą, konkluduje: „Mówiąc o klasie robotniczej, Marks powiedział, że potrzebny jest czas, aby zmienić historię. Marks miał rację. To długa walka” (tamże, s. 53). Dłuższa niż czasu starcza...

Padło już określenie „systemy mieszane”. Sugeruje ono, że problem jest innej natury niż tylko wybór w ramach ostrej alternatywy: kapitalizm albo socjalizm. I o ile z pewnością dyskusja na ten temat w odniesieniu do biednej (PKB na mieszkańca 7200 USD wg parytetu siły nabywczej, PSN) i małej (11 mln mieszkańców) Boliwii jest zajmująca, to w odniesieniu do dorabiających się szybko (PKB na mieszkańca 15 400 USD wg PSN) i ludnych (1380 mln mieszkańców) Chin jest ona fascynująca. Boliwia na losy ludzkości nie wpłynie. A Chiny nie mogą na nie nie wpłynąć (Halper 2010; Kissinger 2011 i 2014; Shambaugh 2016; Kołodko 2017).

2. Socjalizm a gospodarka niedoborów

W podręcznikowym socjalizmie skuteczne planowanie centralne zapewniało równowagę gospodarczą, jednakże w tym realnym, którego doświadczały setki milio-

nów ludzi, tej równowagi bynajmniej nie starczało. Faktycznie była to gospodarka systemowych niedoborów; permanentnie występowała nadwyżka strumienia popytu nad strumieniem podaży, z wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami. Odnosiło się to zarówno do sfery produkcji, gdzie niedostatki zaopatrzeniowe powodowały zaburzenia w ciągłości produkcji (sektor przedsiębiorstw), przyczyniając się do gorszej efektywności aniżeli w alternatywnej sytuacji równowagi rynkowej), jak i do sfery konsumpcji, co szczególnie doskwierało ludności (sektor gospodarstw domowych). Skala niedoborów była przy tym zmienna i różnicowana w czasie i przestrzeni. Mniejsze były w krajach nieeksperymentujących z częściową choćby liberalizacją cen, a zarazem z rygorystyczną kontrolą poziomu płac i cen, jak w Czechosłowacji i NRD, największe wskutek niekonsekwentnych reform w Polsce w końcu lat 80. XX w. (Kolodko 2000a).

We wszystkich krajach socjalistycznych, a więc w gospodarkach opartych na dominacji, a niekiedy wręcz na onnipotencji własności państwowej, centralnym planowaniu wielkości i struktury produkcji oraz kontroli dochodów i cen, występowały niedobory. Niedostateczna była z punktu widzenia równoważenia popytu podaż towarów, zarówno dóbr, jak i usług. Oczywiście, skala i natężenie niedoborów oraz ich zmiany były różne w odniesieniu do różnych towarów.

Słowo „niedobór” było w zasadzie obce w podręcznikach ekonomii w krajach realnego socjalizmu do czasu, kiedy to János Kornai (1980) nadał mu status jednej z fundamentalnych kategorii centralnie planowanej gospodarki socjalistycznej³. Więcej; skojarzył on te dwie kategorie ekonomiczne – socjalizm i niedobór – w sposób nierozłączny. Jest socjalizm, są niedobory. Są niedobory, jest socjalizm⁴.

Chociaż w żadnej gospodarce regionu środkowo-wschodnioeuropejskiego, a tym bardziej w Związku Radzieckim forsującym przemysł ciężki i uwikłanym w duże wydatki zbrojeniowe, nigdy nie udało się całkowicie wyplenić niedoborów, okresowo zdarzało się, że zaopatrzenie w towary konsumpcyjne było względnie dobre i bliskie stanu równowagi. Nie był to w pełni rynek konsumenta, zapewniający jego suwerenność, ale nie była to jeszcze drastyczna gospodarka niedoborów. Był to rynek producenta, gdyż to on poprzez relatywnie wąską ofertę podażową dyktował konsumentowi, co ma kupić (Pohorille 1978).

Stan pełnej, idealnej równowagi rynkowej występuje – wyłącznie teoretycznie – przy cenach oczyszczających rynek; cała podaż (Ψ) jest wówczas sprzedana i cały popyt (I) jest zaspokojony:

$$I_1 = \Psi_1. \quad (1)$$

³ Przy okazji: to znamienne, że polskie wydanie *Economics of Shortage* nie nosi takiego dokładnie tytułu, bo nazwano je mniej groźnie: *Niedobór w gospodarce* (Kornai 1985). Tłumacząc z powrotem, mamy zatem *shortage in the economy*, a to przecież nie to samo, co *economics of shortage*.

⁴ Niedobory występowały wyjątkowo również w krajach kapitalistycznych, w tym w USA i Japonii, a zwłaszcza w Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej, co było spowodowane administracyjnym tłumieniem inflacyjnego wzrostu cen (Charlesworth 2003). Towarzyszyły temu rozległe schematy racjonowania deficytowych dóbr.

Rynek producenta to sytuacja niewielkiej nadwyżki strumienia popytu nad strumieniem podaży, skutkująca niedogodnościami w rodzaju wymuszonej substytucji (np. zakup kanapy z bordowym obiciem, a nie z upragnionym beżowym albo miast piwa zimnego ciepłe), wędrówkami po sklepach w poszukiwaniu upragnionego towaru, który jednak w końcu się znajdzie, albo zakupem towaru o gorszej jakości. Czyli:

$$\Pi_2 > \Psi_2. \quad (2)$$

Rynek konsumenta oznacza jego przewagę nad producentem oraz dostawcą i sprzedawcą. Można przebierać, grymasić, a nawet targować się, zanim akt nabywania zostanie zwieńczony zakupem. To sytuacja, w której nie mamy jeszcze do czynienia ze strukturalnie nadmiernymi zapasami i marnotrawstwem towarów, bo one się w końcu sprzedają:

$$\Pi_3 < \Psi_3. \quad (3)$$

Gdy przewaga popytu nad podażą jest duża i strukturalna, co oznacza permanentny brak możliwości zakupu pożądanych dóbr i usług, i kiedy skala marnotrawstwa czasu nabywców już nie da się tolerować, mamy do czynienia z gospodarką niedoborów:

$$\Pi_4 > \Psi_4. \quad (4)$$

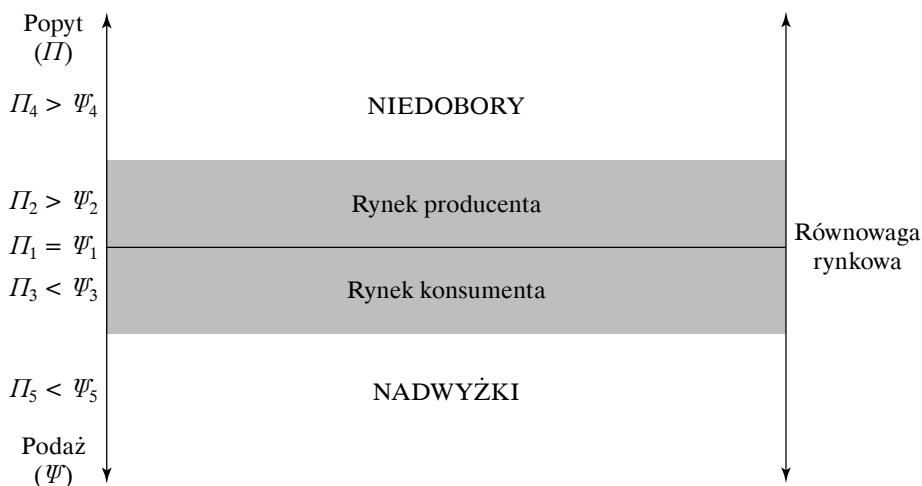
I odwrotnie: gdy nie udaje się zbyć wszystkich dostarczonych na rynek towarów – pomimo rozmaitych zabiegów marketingowych i ogromnych nakładów na reklamę – i ich część jest marnotrawiona, mamy do czynienia z gospodarką nadwyżek:

$$\Pi_5 < \Psi_5. \quad (5)$$

Warianty te można zilustrować schematycznie:

Rysunek 1

Rynek producenta i niedobory *versus* rynek konsumenta i nadwyżki



Przekroczenie płynnej granicy między rynkiem producenta a stanem niedoborów było znacznie łatwiejsze niż proces odwrotny. Trudne było także przejście z rynku producenta do względnej równowagi. Na Węgrzech powiodło się to, gdy skutek prorynkowych reform po 1968 r. pojawiły się nawet elementy rynku konsumenta, a w Polsce na początku dekady lat 70., skądinąd w dużym stopniu dzięki zagranicznym kredytom konsumpcyjnym udzielanym przez kapitalistyczny Zachód dość lekką ręką. Wzmocnienie symptomów rynku konsumenta dokonało się przeto kosztem wygenerowania zewnętrznej nierównowagi skutkującej narastaniem zagranicznego zadłużenia, aż do sytuacji utraty zdolności do jego obsługi w późniejszych latach. Niestety (przynajmniej dla realnego socjalizmu niestety), próby wyeliminowania niedoborów poprzez częściowe uelastycznienie cen i nadanie im charakteru po części rynkowego nie powiodły się. Częściowe, gdyż nigdzie – nawet w najbardziej prorynkowo zreformowanych gospodarkach Polski i Węgier – nie uwolniono ich w pełni i do końca⁵.

Z istoty realnego socjalizmu, który doktrynalnie dbał o to, aby ceny nie były zbyt wysokie i intencjonalnie gwarantowały dostęp do dóbr i usług dla wszystkich grup ludności, reformy cenowe nie mogły być skuteczne. Polegały one po części na podnoszeniu cen przez państwo do poziomu równoważącego popyt z podażą, po części natomiast na liberalizacji cen i zezwoleniu na ich stanowienie przez mechanizm rynkowej gry. Gdy nieuniknionemu w rezultacie wzrostowi cen towarzyszyły posunięcia po części chociaż kompensujące wzrost kosztów utrzymania, mówiono o reformach cenowo-dochodowych. Tego typu polityka, która odnosiła się głównie do sfery konsumpcji, gdyż w sektorze produkcji państwowy rygoryzm cenowy był ostrzejszy, mogła przejściowo poprawić sytuację na *quasi*-rynku. Ograniczała ona przejawy w postaci niedoborów, ale nie eliminowała przyczyn tego systemowego schorzenia (Kolodko 1986; Nuti 1986).

Co gorsza, w gospodarkach odchodzących od modelu ortodoksyjnego socjalizmu, charakteryzującego się wysokim stopniem zcentralizowania decyzji i ścisłą biurokratyczną kontrolą cen⁶ – co z różnym nasileniem trwało już od 1956 r., zwłaszcza w Polsce i na Węgrzech, w mniejszym stopniu w Bułgarii i Czechosłowacji – nieśmiałe reformatorskie poczynania w postaci częściowej liberalizacji cenotwórstwa prowadziły nie do eliminacji niedoborów, lecz do wzrostu cen. János Kornai pisał: „Istnieje związek przyczynowy w jednym kierunku: niedobór wzmacnia tendencję do dryfowania (w górę). Ale nie ma przyczynowego związku w przeciwnym kierunku (...). Stały poziom cen, spadek cen i wzrost cen są zgodne z trwałym utrzymaniem normalnej intensywności niedoborów. Normy niedoboru nie są wieczne, ale żadna zmiana cen, w obu kierunkach, nie może samodzielnie zmienić ich w dłuższej perspektywie” (Kornai 1980, s. 498). Obok właściwej dla państwowej

⁵ W Polsce w połowie 1989 r. około połowy cen, szacując według wartości dostaw rynkowych, było już zderegulowanych. W tym czasie w takich krajach jak Albania czy Rumunia ceny wolnorynkowe prawie nie istniały.

⁶ Mam na tu na myśli ceny *sensu stricto*, a więc pieniężny wyraz wartości dóbr i usług konsumpcyjnych wymienianych na rynku, a nie ceny *sensu largo*, uwzględniające również cenę siły roboczej, czyli płacę oraz cenę pieniądza w przyszłości, czyli stopę procentową i cenę zagranicznych środków płatniczych, czyli kurs walutowy.

kontroli cen inflacji tłumionej⁷ pojawiła się inflacja otwarta. Tę pierwszą określano też mianem inflacji zasobowej, gdyż skutkowała gromadzeniem przez gospodarstwa domowe niechcianych zasobów w formie oszczędności wymuszonych, drugą zaś cenową, gdyż był to klasyczny wzrost ogólnego poziomu cen.

Tymczasem w reformowanym socjalizmie występowały obie te bolączki naraz – coś, czego nie zna gospodarka rynkowa, coś zgoła niebywałego w kapitalizmie. Ten syndrom inflacji zasobowo-cenowej określiłem jako *shortageflation* (Kołodko 1986), przez analogię do stagflacji (*stagflation*) (Haberler 1977), znanego z kapitalizmu współwystępowania stagnacji lub rachitycznego wzrostu produkcji z towarzyszącym im wzrostem bezrobocia oraz inflacji. O ile zakres stagflacji umownie mierzony jest sumą stóp bezrobocia (U) oraz inflacji cenowej (CPI):

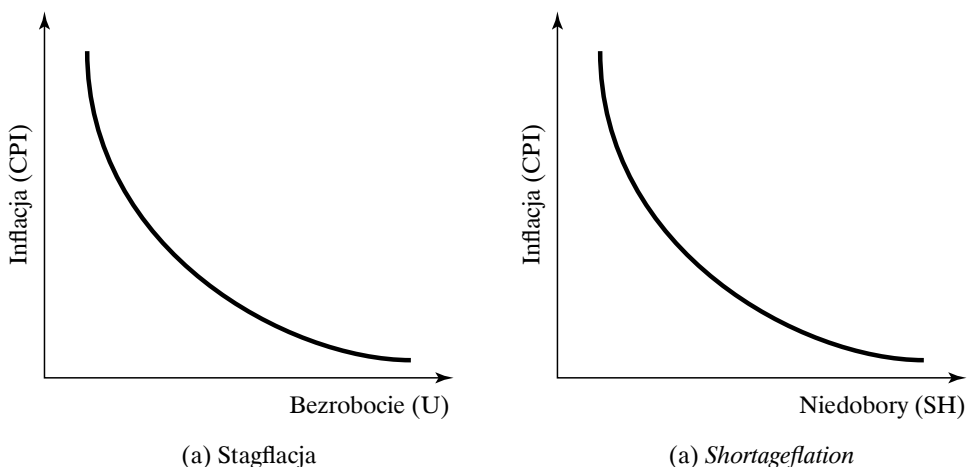
$$SF = U + CPI, \quad (6)$$

o tyle dotkliwość *shortageflation* wyraża suma rozmiarów niedoborów (SH) oraz inflacji cenowej (CPI):

$$SHF = SH + CPI. \quad (7)$$

Porównywanie stóp stagflacji SF oraz inflacji cenowo-zasobowej SHF, choć dyskusyjne, ma głęboki sens (Kołodko, McMahon 1987). W pierwszym przypadku rzecz sprowadza się do wyboru pomiędzy stopą inflacji i stopą bezrobocia, który to dylemat opisuje krzywa Philipsa (Fisher 1973), w drugim natomiast pomiędzy stopą inflacji cenowej a stopą inflacji tłumionej skutkującą niedoborami, co opisuje krzywa *shortageflation*.

Rysunek 2
Stagflacja (a) i *shortageflation* (b)



Źródło: opracowanie własne.

⁷ Współcześnie można ją obserwować w skrajnym przypadku w Korei Północnej i na mniejszą skalę na Kubie oraz przejściowo w Wenezueli i Zimbabwie.

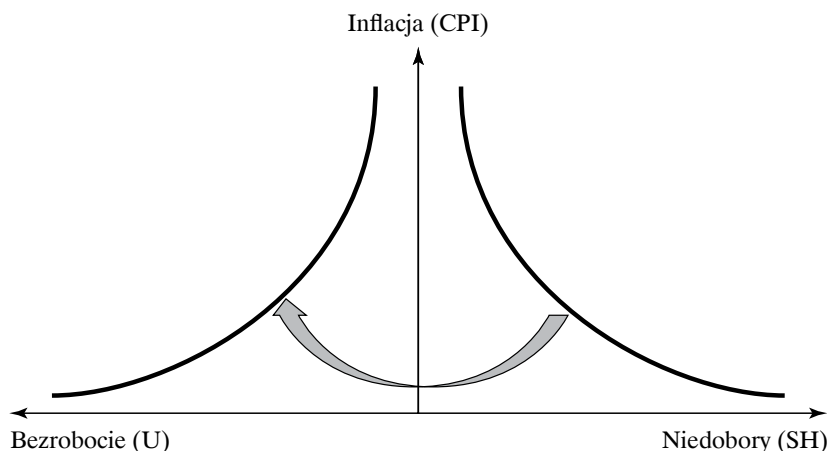
Abstrahując w tym miejscu od metodologicznie skomplikowanego zagadnienia mierzenia stopy niedoborów, konfrontacja tych dwu procesów – bo są to nie tyle stany, ile biegnące w czasie procesy – jest zasadna, oba bowiem pokazują systemowe wady kapitalizmu i socjalizmu. Nawiązuje do tego Kornai w książce zatytułowanej *Dynamism, Rivalry, and the Surplus Economy. Two Essays on the Nature of Capitalism* (2014), opowiadając się za kapitalizmem jako mniejszym złem, bo przecież ustrój, w którym z jego istoty permanentnie ma miejsce nadprodukcja z towarzyszącym jej bezrobociem, daleki jest od ideału. To jest ten realny kapitalizm, który w praktyce nie potrafi znaleźć tego ideału występującego w teorii, czyli równowagi popytu i podaży przy pełnym zatrudnieniu (Toporowski 2005). W realnym kapitalizmie sprowadza się ono co najwyżej do tzw. naturalnej stopy bezrobocia. Zwolennicy pojęcia „naturalnej stopy bezrobocia” bynajmniej nie mają na myśli jakiejś asocjacji bezrobocia z Matką-Naturą, a jedynie ten przykry fakt, że z istoty kapitalizmu jest ona jego niezbywalną, towarzyszącą mu zawsze i wszędzie cechą. Innymi słowy, taka jest jego natura. Podobnie socjalizm, zgodnie z teorią gospodarki niedoborów, jest w sposób naturalny związany z niedoborami. Innymi słowy, taka jest jego natura. Protestując przeciwko kolejkom i drożyznie, czyli *shortageflation*, i proponując przejście do gospodarki rynkowej, która szybko okazała się gospodarką kapitalistyczną, wielu ludzi – sędzę, że większość w krajach socjalistycznych – w tym również sporo ekonomistów⁸, nie zdawało sobie sprawy, że opowiadają się za zastąpieniem strukturalnych niedoborów strukturalnym bezrobociem. Stało się tak, że kraje posocjalistyczne, marząc o zrównoważonej gospodarce, bezinflacyjnej i nieznaającej niedoborów – trochę tak jak Alicja w Krainie Czarów, zanim przeniosła się na drugą stronę lustra – przeszły z prawej strony wykresu, od niemiłej alternatywy: inflacja otwarta (cenowa) *versus* inflacja tłumiona (niedobory), na stronę lewą, do inaczej niemiłej alternatywy: inflacja cenowa *versus* bezrobocie.

Zatrzymać się w punkcie zerowym osi rzędnych i odciętych – bez inflacji, bez niedoborów, bez bezrobocia – nie sposób. Rację zatem mają ci, którzy twierdzą, że z dwojga złego lepszy jest kapitalizm, a więc system co prawda niegwarantujący dynamicznej równowagi, bo cechujący się permanentnymi nadwyżkami i niepełnym wykorzystaniem mocy wytwórczych, a nade wszystko bezrobociem, ale za to zapewniający efektywność ekonomiczną wyższą niż obciążony niedoborami socjalizm, a tym samym w długim okresie także lepszy rozwój gospodarki i wyższy standard życia ludności.

Gdy szukam zawartej w jednym jedynym słowie odpowiedzi na pytanie o przyczyny upadku realnego socjalizmu, to słowem tym jest właśnie *shortageflation*. Syndrom ten jak rak toczył i tak nie najzdrowszy organizm upaństwowionej, nadmiernie zcentralizowanej i biurokratyzowanej gospodarki socjalistycznej, doprowadzając

⁸ Warto przypomnieć, że autorzy niechlubnego szoku bez terapii w Polsce na przełomie lat 80. i 90. XX w. zapowiadali bezrobocie „jedynie” w wysokości 400 tysięcy, a potem – jakoby po jednorocznej umiarkowanej recesji ze spadkiem PKB o 3,1% – miało ono się ustabilizować albo nawet obniżyć (Gomułka 1990). Takie nierealistyczne założenia spotkały się na bieżąco ze słuszną krytyką (Frydman, Kolodko, Wellisz 1991). W rzeczywistości stało się tak, że bezrobocie narastało przez pięć lat i w 1994 r. przekroczyło 3 miliony, tj. ponad 18% (Kolodko, Nuti 1997). Na początku 2018 r., po okresowych spadkach i wzrostach, jego stopa obniżyła się poniżej 7%, a poziom bezrobocia wyniósł nieco ponad 1 milion.

Rysunek 3
Po drugiej stronie lustra, czyli przejście od alternatywy inflacja-niedobór do alternatywy inflacja-bezrobocie



Źródło: opracowanie własne.

w końcu skalę braku społecznej dlań akceptacji do zanegowania tego ustroju. *Short-ageflation* tak erodowała efektywność sektora przedsiębiorstw i redukowałą satysfakcję gospodarstw domowych z rosnącego przecież w ślad za ogólnym wzrostem gospodarczym wolumenu konsumpcji, że już nie tylko społeczeństwa tych krajów przestały wierzyć w sens socjalizmu, lecz również ich elity zaprzestały prób jego reformowania. Daremne wysiłki na rzecz usprawnienia systemu socjalistycznego zastąpiło odejście od niego, czyli transformacja ustrojowa.

Diagnostując przyczyny niedoborów w socjalizmie, trafnie pokazuje się, że ich źródło tkwi w fenomenie miękkich ograniczeń budżetowych (Kornai 1980 i 1986). Na niewiele zdawały się manipulacje cenowe – rzadziej liberalne, częściej biurokratyczne – jeśli nie towarzyszyło im systemowe utwardzenie ograniczeń budżetowych, a więc dostosowanie strumieni finansowych płynących do przedsiębiorstw i gospodarstw domowych do podaży zdolności gospodarki. Podaż pieniądza gonila za popytem na pieniądz, a ten generowany był w sposób nie do nasycenia w ramach państwowej własności środków produkcji. Skoro taka własność była fundamentalną, według ortodoksji niezbywaną cechą gospodarki socjalistycznej, to i niedobory stają się jej nieodłącznym atrybutem.

Współcześnie w zasadzie panuje zgodność poglądów co do tego, że w przypadku radzieckiego i wschodnioeuropejskiego realnego socjalizmu to właśnie państwowa własność środków produkcji była przyczyną miękkich ograniczeń budżetowych, a te z kolei były powodem inflacji – mniej czy bardziej tłumionej, mniej czy bardziej otwartej, w zależności od czasu i miejsca, a więc od kontekstu systemowego i politycznego. Tak było w rzeczywistości, ale czy tak nieuchronnie musiało być? Podczas gdy Kornai twierdzi, że tak, Mario Nuti zgłasza swe wątpli-

wości. Sądzi on, że – teoretycznie biorąc – w socjalizmie mogły występować ceny równowagi oczyszczające rynek bez konieczności wprowadzania reżimu twardych ograniczeń budżetowych (Nutti 2018). A że się nie udało? To nie wynikało z istoty systemu, lecz z ułomności polityki gospodarczej.

W Związku Radzieckim i w socjalistycznych gospodarkach Europy Środkowo-Wschodniej próbowano, ale się nie udało. Natomiast w Chinach – a także w Wietnamie oraz w bardzo słabo rozwiniętych Kambodży i Laosie – powiodło się. Czy zatem Kornai nie ma racji, bo możliwe są także w socjalizmie ceny równowagi oczyszczające rynek? Tam, gdzie to się udaje, zachodzi to przy twardych czy miękkich ograniczeniach budżetowych? Co wynika z ewolucji chińskiego ustroju gospodarczego? Czy jest to socjalizm ze zrównoważonym rynkiem, a ściślej z rynkiem cechującym się nadprodukcją i bezrobociem⁹, bo strumień podaży przewyższa strumień popytu, czy to kapitalizm z wciąż po części miękkimi ograniczeniami budżetowymi?

3. Socjalizm z chińską charakterystyką czy skorumpowany kapitalizm koleśiów?

Przypadek Chin – kraju, który wytwarza blisko piątą część światowej produkcji, licząc według PSN – jest obrazoburczy co najmniej z dwu powodów. Po pierwsze, jeśli to jest socjalizm¹⁰, to udało się w jego ramach, bez zmiany ustroju, wyeliminować niedobory. Po drugie, jeśli to jest kapitalizm, to może on istnieć i w wymiarze gospodarczym wręcz rozkwitać bez demokracji.

Współcześnie w Chinach można kupić zarówno miskę ryżu, jak i najnowszy model Ferrari; wystarczy mieć pieniądze, czyli siłę nabywczą, którą na rynku na bieżąco równowazy podaż. Co ważne, Chiny potrafiły skutecznie wyjść z gospodarki niedoborów – bez wdepnięcia w tak dewastującą gospodarkę europejskich krajów socjalistycznych *shortageflation* – pomimo że dotychczas nie w pełni udało się im utwardzić ograniczenia budżetowe. Najlepszym tego dowodem jest piętrzące się zadłużenie sektora przedsiębiorstw, które oscyluje wokół 170% PKB. Większość tego zadłużenia to zobowiązania firm państwowych bądź z dominującym udziałem własności państwowej, SOE (*state owned enterprise*). Tak więc przypadek chiński pokazuje, że możliwe jest wyrwanie się z syndromu niedoborów poprzez stworzenie zliberalizowanego systemu cen i elastyczną politykę cenową przy zachowaniu znaczącego sektora przedsiębiorstw państwowych. SOE funkcjonują w utwardzonych, aczkolwiek wciąż jeszcze nietwardych, ograniczeniach budżetowych. Tak jak między bielą i czernią, tak i między miękkimi i twardymi ograniczeniami budżetowymi jest paleta barw i odcieni.

⁹ Oficjalnie bezrobocie w Chinach wynosi 4%, ale z pewnością jest ono wyższe, ponieważ sporo emigrujących ze wsi do miast nie znajduje tam zatrudnienia, ale i nie jest zarejestrowana jako bezrobotni. Tym samym nie są oni uwzględniani w oficjalnych statystykach.

¹⁰ Na Zachodzie, zarówno w literaturze fachowej, jak i w publicystyce, Chiny bez sensu wciąż określane są jako kraj komunistyczny. Błąd ten bierze się z prostackiego utożsamiania systemu monopartyjnego z państwem komunistycznym i znaczącej roli sektora państwowego z gospodarką komunistyczną.

Gospodarka rynkowa jest warunkiem koniecznym demokracji, ale niewystarczającym. Poprawność polityczna nakazuje głosić także pogląd odwrotny, że demokracja jest niezbywalnym atrybutem gospodarki rynkowej i że ze swej istoty sprzyja efektywności i w konsekwencji wzrostowi gospodarczemu, chociaż sam z siebie ani rynek nie eliminuje nieuczciwości, ani demokracja nie wyklucza głupoty. Zostawiając tę poprawność na boku, bo w nauce poszukującej prawdy ona nie obowiązuje, trzeba te tezy jeśli nie zakwestionować, to przynajmniej poddać w wątpliwość. Otóż wzrostowi gospodarczemu sprzyja podejmowanie prawidłowych decyzji, tak w skali mikroekonomicznej, przy zarządzaniu przedsiębiorstwami, gdzie o demokrację nikt nie zabiega, jak i w skali makro, przy uprawianiu polityki gospodarczej, która we współczesnym zachodnim kapitalizmie w demokratyczne spory nieustannie się wikła. Nie wystarczy mieć rację (a ci, co w wyniku demokratycznych wyborów rządzą, niejednokrotnie jej nie mają), trzeba jeszcze mieć większość.

Doświadczenie pokazuje, że bynajmniej demokracja sama z siebie tego nie gwarantuje, a nierzadko wręcz komplikuje proces podejmowania trafnych decyzji. To nie jest kwestia przypadku, że kryzys finansowy przełomu pierwszej i drugiej dekady XXI w. został wywołany przez kraj, w którym króluje liberalna demokracja – przez USA. Z tego bynajmniej nie wynika, że demokracji nie należy hołubić; należy, bo jest to wartość sama w sobie, nawet wtedy, gdy utrudnia podejmowanie racjonalnych decyzji gospodarczych. Z tego również nie wynika, że brak demokracji sprzyja wzrostowi gospodarczemu. Może się tak zdarzyć, ale nie musi. I współcześnie zdarza się raczej rzadziej niż częściej.

Trudno przytoczyć przykłady inne poza do niedawna Singapur, a cały czas kilkoma bliskowschodnimi państwami, jak Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Oman¹¹, gdzie w miarę sprawnie funkcjonuje rynek bez demokracji. Dzieje się to tam, co trzeba podkreślić, przy wyraźnie dominującej roli sektora państwowego. Jednak z faktu, że tak było do tej pory, nie wynika bynajmniej, iż będzie to trwało równie dobrze w przyszłości. Arabska wiosna z początków tej dekady się nie powiodła, ale przecież w niektórych strefach geopolitycznych pór roku jest nawet więcej niż cztery...

W Chinach, chociaż ich system polityczny nie jest demokratyczny, bo jest wręcz autorytarny, dobre rzeczy się zdarzają; z górą od pokolenia cieszą się one wzrostem gospodarczym w tempie co dekadę z nawiązką podwajającym wartość produkcji i konsumpcji. W kategoriach wzrostu gospodarczego Państwo Środka jest autorem największego sukcesu w dziejach ludzkości. Coś takiego nie zdarzyło się na taką skalę nigdy w przeszłości i już nie zdarzy się tak wiele dla tak wielu nigdy w przyszłości. Przypadek Chin potwierdza, że zasadnicze znaczenie dla dynamicznego, długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego ma właściwa synergia rynku i państwa, kreatywne współgranie rynkowej spontaniczności i państwowej regulacji.

¹¹ To interesujące, że wszystkie te państwa to monarchie. Także inne monarchie w regionie państw arabskich – od Jordanii na Bliskim Wschodzie po Maroko w Afryce Północno-Zachodniej – radzą sobie lepiej niż republiki.

Co zaś oznacza „właściwa synergia”, jest to kontekstowe. Tu nie ma jednej uniwersalnej zasady; każdy kraj musi sobie sam ją wypracować, uwzględniając kontekst kulturowy, historyczny, geopolityczny i środowiskowy (Kołodko 2014a).

Chinom się to udaje bardziej niż innym krajom. To nader ciekawe, że gdy jedni autorzy utrzymują, iż to dzięki socjalizmowi, inni głoszą, że to pomimo kapitalizmu; gdy jedni widzą w chińskiej rzeczywistości pierwszych dekad XXI w. społeczną gospodarkę rynkową (Berger, Cho, Herstein 2013; Chołaj 2016), inni utyskują na „kapitalizm kolesiów” (Minxim 2016). To jak to jest: kapitalizm to czy socjalizm?

Stosując relacje własnościowe jako decydujące kryterium, Kornai przyjmuje, że w Chinach kapitalizm jest już od kilkunastu lat, zgodnie bowiem z danymi Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), z sektora prywatnego pochodziła większa część dochodu narodowego już w końcu ubiegłego wieku.

Gdyby taka dynamika strukturalnych zmian własnościowych była utrzymana, to obecnie już przytłaczająco większa część aktywów, a w konsekwencji także produkcji, zatrudnienia i przychodów budżetowych byłaby związana z sektorem prywatnym. Tak jednakże nie jest, gdyż tempo ekspansji sektora prywatnego zostało podczas ostatnich kilkunastu lat przyhamowane. Poniekąd jest to naturalne, ponieważ im mniej aktywów pozostaje do denacjonalizacji, tym wolniej rozrasta się sektor prywatny. To z jednej strony, bo z drugiej – polityka Komunistycznej Partii Chin celowo ograniczyła skalę prywatyzacji aktywów państwowych, uważając, że zatrzymanie ich w posiadaniu, a przynajmniej pod kuratelą państwa, lepiej będzie służyć realizacji jego strategicznych celów, które według tejże partii sprowadzają się nie do likwidacji socjalizmu, lecz do jego rozwoju i wzmocnienia.

Można szacować, że sektor prywatny tworzy obecnie niewiele większą część produkcji niż kilkanaście lat temu i jego udział w PKB oscyluje wokół dwu trzecich. Oficjalne źródła mówią, że prywatny biznes tworzy ponad 60% chińskiego PKB i daje ponad 80% zatrudnienia. Fragmentaryczne dane Narodowego Biura Statystyki informują, że w pierwszej połowie 2017 r. inwestycje sektora prywatnego wzrosły w porównaniu do pierwszego półrocza poprzedniego roku o 7,2%, stanowiąc 60,7% ogółu nakładów. Równocześnie podkreśla się niebagatelną rolę sektora państwowego. Wartość aktywów SOE przekracza 150 bilionów juanów (23,1 bln USD), co jest równowartością dwuletniego chińskiego PKB (licząc według bieżącego kursu rynkowego), a jego inwestycje w badania i rozwój stanowią 25% całkowitych nakładów na R&D (*China's Private...* 2017). Lansując praktyczną przydatność partnerstwa publiczno-prywatnego (PPP), China Public Private Partnerships Center podaje, że w 2017 r. realizowano ponad 13 i pół tysiąca projektów PPP o wartości sięgającej 16,3 biliona juanów (2,5 biliona USD).

Nie ma podstaw do kwestionowania tych danych, tym bardziej że nie dysponujemy lepszymi. Trzeba jednak zaznaczyć, że za sprawą Chińczyków taksonomia form własności wielce się skomplikowała. Materia jest tu wielce skomplikowana, gdyż w licznych przypadkach trudno orzec jednoznacznie: mamy do czynienia z własnością prywatną czy państwową? A to dlatego, że i na tym polu występuje spektrum form pośrednich i mieszanych. Niejednokrotnie kwestią umowną jest

Tabela 1
Proporcje sektorów prywatnego i państwowego w Chinach
(% wartości dodanej według form własności)

	1998	1999	2000	2001	2002	2003	Zmiana
<i>Sektor pozarolniczy</i>							
Sektor prywatny	43,0	45,3	47,7	51,8	54,6	57,1	+14,1
Sektor państwowy	57,0	54,7	52,3	48,2	45,4	42,9	-14,1
w tym:							
– sektor rządowy	40,5	40,1	39,6	37,1	35,2	34,1	-6,4
– sektor samorządowy	16,5	14,7	12,7	11,2	10,1	8,8	-7,7
<i>Sektor przemysłowo-usługowy</i>							
Sektor prywatny	53,5	54,9	56,3	59,4	61,5	63,3	+9,8
Sektor państwowy	46,5	45,1	43,7	40,6	38,5	36,7	-9,8
w tym:							
– sektor rządowy	33,1	33,0	33,1	31,2	29,9	29,2	-3,9
– sektor samorządowy	13,4	12,1	10,6	9,4	8,6	7,5	-5,9
<i>Gospodarka (całość)</i>							
Sektor prywatny	50,4	51,5	52,8	55,5	57,4	59,2	+8,8
Sektor państwowy	49,6	48,5	47,2	44,5	42,6	40,8	-8,8
w tym:							
– sektor rządowy	36,9	37,1	37,3	35,7	34,6	33,7	-3,2
– sektor samorządowy	12,7	11,3	10,0	8,8	8,0	7,1	-5,6

Źródło: Kornai 2008, s. 149 (za OECD 2005).

rozstrzygnięcie dylematu, co jest państwowe, a co prywatne. Różnice między tym, co państwowe, a tym, co prywatne nie są ostre, cechy wyodrębniające te kategorie się zacierają, granice stają się płynne. Zwraca się w tym kontekście szczególną uwagę nie tylko na tradycyjne ujęcia form własności, lecz także na zmiany w sferze zarządzania oraz w nadzorze właścicielskim państwa (Bałtowski, Kwiatkowski 2018). Możliwe jest, że faktyczny nadzór właścielski nad czyjąś formalnie prywatną własnością sprawuje państwo, niewykluczone jest, iż przedsiębiorstwem państwowym (częściej o własności mieszanej) zarządza firma prywatna, troszcząc się przede wszystkim o własne przychody, a nie o dochody państwa i realizację innych jego celów, jak zatrudnienie, ochrona środowiska czy wkład do spójności społecznej.

To symptomatyczne, że gdy poszukiwałem niezbędnych do stosownej analizy aktualnych danych, jeden z chińskich ekonomistów powiedział mi: „Ponieważ sektory publiczny i prywatny stopniowo się mieszają, Chiny nie kładą już nacisku

na stosunki własności w większości branż i przestają publikować dotyczące tego statystyki. Dlatego nie jest łatwo obliczyć udział tych sektorów w PKB. Dla dokonania szacunków w wielu badaniach wykorzystuje się informacje co do liczby przedsiębiorstw, inwestycji w aktywa trwałe, podatków, podstawowych dochodów z działalności gospodarczej czy też całkowitych aktywów przedsiębiorstw w sektorach uznawanych za publiczne lub prywatne”.

Wielość form własności w Chinach – w tym tych pośrednich, które jedni autorzy kwalifikują do prywatnych, podczas gdy inni wołają je widzieć w gronie państwowych – ilustrują dane pokazujące wielkość zatrudnienia i jego zmiany w latach 1978–2016 w różnego typu przedsiębiorstwach (tab. 2). Aktualnie chińska rządowna administracja statystyczna rozróżnia dziesięć typów własności:

- 1) przedsiębiorstwa państwowe,
- 2) spółdzielnie,
- 3) przedsiębiorstwa o charakterze spółdzielczym,
- 4) przedsiębiorstwa *joint venture*,
- 5) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością,
- 6) spółki akcyjne i korporacje,
- 7) prywatne przedsiębiorstwa,
- 8) przedsiębiorstwa z kapitałem pochodzącym z Hongkongu, Makao lub Tajwanu,
- 9) przedsiębiorstwa zagraniczne,
- 10) samozatrudnieni.

Bez wnikliwych analiz i swoistych definicyjnych kompromisów niektórych z nich nie sposób jednoznacznie zaliczyć do własności prywatnej lub do państwowej. Takie uproszczenie nie jest już uprawnione.

Dodać warto, że w tym czasie – od zapoczątkowania w 1978 r. przełomowych reform przez Deng Xiaopinga (Vogel 2013) – zasadnicza część wzrostu gospodarczego Chin była wynikiem wzrostu produktywności pozarolniczych sektorów gospodarki. Nie byłoby jednakże tak ogromnego sukcesu gospodarczego, gdyby nie fundamentalne zmiany w rolnictwie, gdzie przecież wydajność pracy również zwiększyła się skokowo. Obu tym procesom towarzyszyła największa migracja w dziejach, podczas której setki milionów wieśniaków opuściły wieś i przenieśli się do miasta. Aktualnie ludność miejska stanowi już większość mieszkańców Chin, 58% całej populacji. Większe wszak znaczenie dla wzrostu gospodarczego niż przesuwanie się ludności z rolnictwa do przemysłu miało przesuwanie się własności środków produkcji z firm państwowych do przedsiębiorstw prywatnych (Lardy 2014; Cheremukhin 2015).

Pogląd o Chinach jako gospodarce kapitalistycznej formułowano już z górną dekadę temu, opierając wnioskowanie na danych o szybkim wzroście sektora prywatnego, który już w 2001 r. doprowadził do jego większościowej pozycji w gospodarce narodowej (Kornai 2008). Sam wtedy utrzymywałem, że wraz z przystąpieniem w 2001 r. do Światowej Organizacji Handlu (WTO) Chiny przeszły przez swoistą ustrojową smugę cienia, obierając kurs „na pełnokrwistą gospodarkę rynkową” (Kolodko 2008, s. 230); później zaś stwierdziłem, że takową może być tylko gospodarka kapitalistyczna (Kolodko 2014a), z czym niektó-

Tabela 2
Liczba zatrudnionych w regionach miejskich i wiejskich w Chinach
w latach 1978–2016 (w dziesiątkach tysięcy)

Rok	Ogółem	Obszary społeczne						
		Razem	Przedsiębiorstwa państwowe	Spółdzielnie	Przedsiębiorstwa o charakterze spółdzielczym	Przedsiębiorstwa <i>joint venture</i>	Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością	Spółki akcyjne i korporacje
1978	40 152	9 514	7 451	2 048				
1980	42 361	10 525	8 019	2 425				
1985	49 873	12 808	8 990	3 324		38		
1990	64 749	17 041	10 346	3 549		96		
1995	68 065	19 040	11 261	3 147		53		317
2000	72 085	23 151	8 102	1 499	155	42	687	457
2001	72 797	24 123	7 640	1 291	153	45	841	483
2002	73 280	25 159	7 163	1 122	161	45	1 083	538
2003	73 736	26 230	6 876	1 000	173	44	1 261	592
2004	74 264	27 293	6 710	897	192	44	1 436	625
2005	74 647	28 389	6 488	810	188	45	1 750	699
2006	74 978	29 630	6 430	764	178	45	1 920	741
2007	75 321	30 953	6 424	718	170	43	2 075	788
2008	75 564	32 103	6 447	662	164	43	2 194	840
2009	75 828	33 322	6 420	618	160	37	2 433	956
2010	76 105	34 687	6 516	597	156	36	2 613	1 024
2011	76 420	35 914	6 704	603	149	37	3 269	1 183
2012	76 704	37 102	6 839	589	149	39	3 787	1 243
2013	76 977	38 240	6 365	566	108	25	6 069	1 721
2014	77 253	39 310	6 312	537	103	22	6 315	1 751
2015	77 451	40 410	6 208	481	92	20	6 389	1 798
2016	77 603	41 428	6 170	453	86	18	6 381	1 824

Źródło: Narodowe Biuro Statystyki, Pekin.

				Obszary wiejskie		
Prywatne przedsiębiorstwa	Przedsiębiorstwa z kapitałem pochodzącym z Hongkongu, Makao lub Tajwanu	Przedsiębiorstwa zagraniczne	Samo-zatrudnieni	Razem	Prywatne przedsiębiorstwa	Samo-zatrudnieni
			15	30 638		
			81	31 836		
		6	450	37 065		
57	4	62	614	47 708	113	1 491
485	272	241	1 560	49 025	471	3 054
1 268	310	332	2 136	48 934	1 139	2 934
1 527	326	345	2 131	48 674	1 187	2 629
1 999	367	391	2 269	48 121	1 411	2 474
2 545	409	454	2 377	47 506	1 754	2 260
2 994	470	563	2 521	46 971	2 024	2 066
3 458	557	688	2 778	46 258	2 366	2 123
3 954	611	796	3 012	45 348	2 632	2 147
4 581	680	903	3 310	44 368	2 672	2 187
5 124	679	943	3 609	43 461	2 780	2 167
5 544	721	978	4 245	42 506	3 063	2 341
6 071	770	1 053	4 467	41 418	3 347	2 540
6 912	932	1 217	5 227	40 506	3 442	2 718
7 557	969	1 246	5 643	39 602	3 739	2 986
8 242	1 397	1 566	6 142	38 737	4 279	3 193
9 857	1 393	1 562	7 009	37 943	4 533	3 575
11 180	1 344	1 446	7 800	37 041	5 215	3 882
12 083	1 305	1 361	8 627	36 175	5 914	4 235

rzy autorzy pryncypialnie polemizowali, uważając, że właśnie przypadek Chin dowodzi, iż można być zarazem gospodarką w pełni rynkową i socjalistyczną (Chołaj 2014).

Traktując o pełnokrwistej gospodarce rynkowej, miałem na myśli jej bardziej wyrafinowaną i instytucjonalnie zaawansowaną formę, niż to co udało się Chinom dotychczas osiągnąć. Okazuje się, że droga do dojrzałego rynku jest dłuższa, niż nam się to wydaje. Światowa Organizacja Handlu nadal nie przyznała Chinom statusu gospodarki rynkowej i aczkolwiek przytłaczająca większość członków WTO słusznie opowiada się za tym, to trudno rychło się tego spodziewać, skoro prezydent USA Donald Trump określa Chiny (wraz z Rosją) jako rywalizujące mocarstwo. Także Unia Europejska jest wciąż powściągliwa w kwestii przyznania Chinom formalnego statusu gospodarki rynkowej.

Podczas gdy jedni, bardziej sceptycznie oceniający chińską rzeczywistość gospodarczą, społeczną i polityczną, zwracają uwagę na niezgodne z przyjętym przez WTO standardem rynkowej gospodarki manipulowanie kursem i rynkiem walutowym, restrykcje odnośnie do organizowania wolnych związków zawodowych i strajków, ogromne zadłużenie przedsiębiorstw i nadmierne moce wytwórcze w niektórych sektorach oraz dewastację środowiska naturalnego, inni podkreślają wyciągnięcie z biedy setek milionów ludzi i poszerzanie, także poprzez stosowanie mechanizmów rynkowych, kręgów społeczeństwa korzystających z owoców wzrostu gospodarczego. Podczas gdy jedni koncentrują się na autorytarnym, bywa że represyjnym systemie politycznym (Ringen 2016), inni dowodzą, że nie ma on takiego charakteru, gdyż jest to funkcjonalna merytokracja (Bell 2015). Podczas gdy jedni obawiają się, że wielki program tzw. Nowego Jedwabnego Szlaku¹² to przejaw chińskiego imperializmu, inni akcentują pomoc okazywaną przez Chiny biednym gospodarkom w ich wysiłkach na rzecz przezwyciężania zacofania, częstokroć będącego skutkiem wcześniejszego kapitalistycznego wyzysku. Podczas gdy jedni zachłystują się zaawansowaniem chińskich prywatnych firm wysokich technologii i ich międzynarodową konkurencyjnością, inni pokazują nieodosobnione przypadki nieprzestrzegania zasad ochrony własności intelektualnej czy wręcz jej kradzieży.

Nic dziwnego przeto, że mamy wątpliwości, jak określić współczesny chiński ustrój. János Kornai ich nie miał, gdyż uznał, że choć to ułomny wciąż rynek, to jednak już kilkanaście lat temu był to kapitalizm. Tę deklarację wyprowadza nie tylko z relacji podstawowych sektorów gospodarki, prywatnego i państwowego, lecz również z faktu eliminacji niedoborów. Jego ocena jest klarowna: w Chinach

¹² Nowy Jedwabny Szlak to popularne określenie kreślonego z ogromnym rozmachem programu znanego pod oficjalną nazwą jako OBOR, *One Belt, One Road*. Jest to projekt znaczących inwestycji infrastrukturalnych, które mają sprzyjać ekspansji handlu pomiędzy Chinami i ich zagranicznymi partnerami na zachodzie, południu i północy. Program jest adresowany do 65 krajów w Azji, na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i Wschodniej oraz w Europie Środkowo-Wschodniej (tzw. *Inicjatywa 16+1* obejmująca 16 posocjalistycznych gospodarek regionu: Albanie, Bośnię i Hercegowinę, Bułgarię, Chorwację, Czarnogórę, Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Macedonię, Polskę, Rumunię, Serbię, Słowację, Słowenię i Węgry).

ich nie ma, bo to jest już kapitalizm z zasadniczo twardymi ograniczeniami budżetowymi, o czym przesądza dominujący w gospodarce prywatny sektor.

W gronie chińskich ekonomistów zdania na ten temat są podzielone. Przytłaczająca większość z nich publicznie podtrzymuje to, co głosi partia. Prywatnie nie ukrywają, że mają świadomość, iż wątków kapitalistycznych w otaczającej ich rzeczywistości jest coraz więcej. Podchodzą do zagadnienia mniej ideologicznie i bardziej praktycznie; jak go zwał, tak go zwał, bo sprawa tkwi w efektywności i konkurencyjności, a nie w ideologicznych i politycznych sporach. Uważają, że WTO niesłusznie twierdzi, że to nie rynkowa gospodarka, bo to przecież rynek z chińską charakterystyką, której istoty – i, oczywiście, wyższości – Zachód nie potrafi ogarnąć.

Patrzeć na sprawę trzeba szerzej, gdyż nie sam udział prywatnej własności w gospodarce jest konstytuujący dla orzekania o socjalizmie lub kapitalizmie. Niemniej ważne pytanie dotyczy charakteru i funkcji państwa, a te mogą być różne przy różnym nasyceniu gospodarki produkcją i zatrudnieniem w prywatnych firmach. W określonych przypadkach ich udział w PKB może być relatywnie wyższy w kraju A niż B, ale równocześnie charakter państwa, jego funkcje, zadania i działania mogą przesądzać, że więcej jest tam wątków właściwych socjalizmowi. By to rozstrzygnąć, trzeba szerzej się rozejrzeć. W szczególności konieczna jest ocena zakresu ingerencji państwa w gospodarkę (Wilkin 2016).

Z tego punktu widzenia można wyróżnić kilka typów państw. Poza klasycznym państwem socjalistycznym wyodrębnia się cztery modele (Block 1994):

- 1) państwo dóbr publicznych,
- 2) państwo stabilizacji makroekonomicznej,
- 3) państwo praw socjalnych,
- 4) państwo rozwojowe.

Nie wchodząc z tym miejscem w pogłębioną analizę tych modeli, już same określenia nasuwają wnioski, że wszystkie te atrybuty występują w przypadku Chin. O ile dwie pierwsze sfery – dostarczanie dóbr publicznych i troska o stabilizację makroekonomiczną – są bezsprzecznie kwestią odpowiedzialności państwa także w kapitalizmie, z czym zgodzą się nawet neoliberalni ekonomiści (choć co do zakresu dóbr publicznych na pewno pokłóć się ze swoimi socjoliberalnymi kolegami), to dwie drugie sfery – obszar spraw socjalnych i polityka rozwojowa – kojarzy się z prerogatywami państwa socjalistycznego. Albo też, co znowu komplikuje sprawę, kapitalizmu państwowego (Bremmer 2010). To pokazuje, jak płynne jest to rozróżnienie w niektórych przypadkach. Z pewnością do takich należą Chiny, w odróżnieniu od kapitalizmu państwowego w stylu bliskowschodnim, jak w Arabii Saudyjskiej, czy też środkowoazjatyckim, jak w Kazachstanie.

Otóż na dłuższej, dłuższej niż się *ex ante* wydawało, drodze od ortodoksyjnego socjalizmu do liberalnego kapitalizmu są liczne przystanki pośrednie, z których najbardziej znaczące to rynkowy socjalizm i państwowy kapitalizm. By obraz jeszcze bardziej zagmatwać, po części się one na siebie nakładają; w tym samym miejscu i przedziale czasu coś jest już, coś innego jest jeszcze, o nadejściu czegoś już wiemy, choć jeszcze tego nie ma.

4. Dokąd zmierzają Chiny i co innym do tego?

Chiny aktywnie włączają się w reformowanie kulejącego systemu sterowania światową gospodarką (*global governance*). Skoro globalizacja jest nieodwracalna – a tak właśnie jest – imperatywem następnych lat jest jej reinstytucjonalizacja (Kołodko 2004 i 2014a). Bez wątpienia Chiny odegrają na tym polu znaczącą rolę (Xinzhen 2017), choć nie będzie to „globalizacja z chińską charakterystyką”. To znamienne, że w czasie, gdy zaprzysięgany na schodach Kapitolu amerykański prezydent krzyczy *America First!*, na Światowym Forum Gospodarczym w Davos prezydent Chin, niby komunistycznych, spokojnie mówi, że jego kraj opowiada się za wolnym handlem i globalizacją nowej ery – nie na neoliberalną modłę wzbogacającą nielicznych bogatszych kosztem licznych biedniejszych, lecz wielostronnie korzystną.

I tym razem Chińczycy przejęli hasło z Zachodu, mówiąc o globalizacji *win-win*. Złośliwi dodają, że to *win-win*, które skądinąd ładnie i jakby familiarnie brzmi po chińsku, oznaczać będzie 2:0 dla Chin, ale przecież chodzi tu o globalizację inkluzywną, w której bez wątpienia Chiny odegrają podczas kolejnych dekad jedną z głównych ról. Temu m.in. ma służyć kreślony z dużym rozmachem, angażujący zarówno państwo, jak i prywatny biznes program znany jako Nowy Jedwabny Szlak. Nie jest on ani socjalistyczny, ani kapitalistyczny, z pewnością za to jest praktyczny.

Rosnąca w wymiarze globalnym gospodarcza potęga Chin wyraźnie dostrzegalna jest z wielu punktów widzenia. Nie wszyscy zdają sobie sprawę, że zasadnicza w trakcie ostatnich kilkunastu lat zmiana struktury największych przedsiębiorstw w kierunku z górą podwojenia pośród 500 największych z nich liczby przedsiębiorstw państwowych zaszła w głównej mierze za sprawą dynamizmu firm chińskich.

Tabela 3

Liczba przedsiębiorstw państwowych z wybranych krajów
na liście *Fortune Global 500* w latach 2004–2016

Kraj / rok	2004	2006	2008	2010	2012	2014	2016
Chiny	14	22	32	52	72	78	76
Indie	4	5	5	5	5	5	4
Rosja	1	2	3	3	3	4	3
Francja	6	4	4	3	3	3	3
Japonia	2	2	2	2	2	2	2
Brazylia	2	2	2	2	2	2	2
Meksyk	2	2	2	2	2	2	1
Niemcy	6	4	5	3	2	2	1
Korea Płd.	1	1	1	1	2	2	1

O ile w 2004 r. na liście *Fortune Global 500* wśród znajdujących się tam 49 przedsiębiorstw państwowych (które stanowiły 10% listy) było 14 firm chińskich, to w 2016 r. w gronie już 101 wielkich w skali świata przedsiębiorstw państwowych (teraz stanowią one już 20% tej grupy) aż 76 to firmy chińskie. I znów stoi pytanie: czy jest to wyraz ekspansji socjalizmu czy państwowego kapitalizmu?

Tabela 4
**Zmiany udziału przedsiębiorstw państwowych
w zbiorze 500 największych przedsiębiorstw świata**

Lp.	Wyszczególnienie	2004		2016	
		wartość	udział w %	wartość	udział w %
1	Liczba przedsiębiorstw	49	9,8	101	20,2
2	Przychody (mld USD)	1 342	8,0	5 959	21,6
3	Zatrudnienie (tys. osób)	8 855	18,4	20 117	30,1
4	Zysk netto (mld USD)	75,9	8,2	247,0	16,3

Źródło: Bałtowski, Kwiatkowski 2018, tabela 7.4.

Ale to nie tworzeniu zewnętrznej potęgi Chin będą podporządkowane w przyszłości ewolucja systemowa i uprawiana w jej ramach polityka w Państwie Środka. Najważniejsza jest i będzie w dającej się przewidzieć przyszłości poprawa wewnętrznej sytuacji gospodarczej. Chińskie wyrażenie *mei hao sheng huo*, które można przetłumaczyć jako „lepsze życie” czy też „szczęśliwe życie”, zostało użyte 14-krotnie w sprawozdawczo-programowym wystąpieniu chińskiego przywódcy Xi Jinpinga na XIX Kongresie KPCh w październiku 2017 r. Akcentował on, że „Chińska demokracja socjalistyczna jest najszerszą, najbardziej autentyczną i najskuteczniejszą demokracją, która chroni podstawowe interesy narodu. (...) Nie powinniśmy mechanicznie kopiować systemów politycznych innych krajów”. (Xi Jinping 2017). Odcinając się od kojarzonej z neoliberalnym konsensusem waszyngtońskim zasady *one size fits all*, dodał z charakterystyczną chińską poetyką: „Tylko użytkownik wie, czy buty pasują, czy nie” (*Xi Jinping and His Era* 2017).

Słusznie nie pozwalając na narzucanie sobie i innym raz to za dużych, kiedy indziej za małych butów i zdając sobie sprawę z własnych wiekopomnych osiągnięć i siły, a zarazem wyczuwając zapotrzebowanie innych krajów poszukujących skutecznej drogi rozwoju, Chiny sugerują, że mogą ją wskazać i że będzie ona socjalistyczna. „Sformułowana przez Xi wizja ‘wielkiego współczesnego kraju socjalistycznego’, która ma na celu triumf socjalizmu nad kapitalizmem, nie tylko prowadzi Chiny do uniknięcia pułapki średniego dochodu, ale jest punktem odniesienia dla rządów innych krajów socjalistycznych” (*Xi Jinping and His Era* 2017, s. 7). Xi Jinping na zjeździe partii, na czele której stoi, powiedział: „Ścieżka, teoria, system i kultura socjalizmu o chińskich cechach nadal się rozwijają, oświetlając nowy szlak i pokazując innym narodom i krajom rozwijającym się, jak się

zmodernizować. Socjalizm z chińską charakterystyką proponuje nową opcję dla innych krajów i narodów, które chcą przyspieszyć swój rozwój przy jednoczesnym zachowaniu niezależności oraz oferuje chińską mądrość i chińskie podejście do rozwiązywania problemów stojących przed ludzkością” (tamże, s. 8).

Chiny chętnie zapożyczają z zagranicy nie tylko najnowocześniejsze technologie, lecz także popularne skróty myślowe czy symboliczne hasła. Nic zatem dziwnego, że przywódca KPCh określił „mapę drogową” na następne dziesięciolecie. Potępiając pryncypialnie jedną z najgorszych stron chińskiej realnej gospodarki, bardziej kojarzonej przez zewnętrznych obserwatorów z kapitalizmem niż z socjalizmem, a mianowicie panoszącą się na szeroką skalę korupcję, za którą podczas poprzednich pięciu lat w rozmaity sposób ukarano aż 1,4 miliona osób (*sic!*), Xi Jinping wskazał, jak dwoma wielkimi krokami Chiny mają stać się w 2050 r. „wielkim nowoczesnym krajem socjalistycznym” (Zhang 2017).

„Socjalizm z chińską charakterystyką dla nowej ery” już jest. „Wielki nowoczesny kraj socjalistyczny” jest w trakcie budowy. Z dokumentów partyjnych i oficjalnych materiałów rządowych zbyt wielu szczegółów co do kreacji tej świetlanej przyszłości wyczytać nie można, ale dowiadujemy się za to, że już wkrótce, bo w 2020 r., będzie w Chinach „umiarkowanie prosperujące we wszystkich aspektach socjalistyczne społeczeństwo”, a potem, do 2035 r., dokona się „socjalistyczna modernizacja”, by w kolejnym piętnastoleciu, do 2050 r., stworzyć „wielki nowoczesny kraj socjalistyczny, który będzie prosperujący, silny, demokratyczny, kulturowo zaawansowany, harmonijny i piękny” (*Xi Jinping and His Era* 2017, s. 5). Każdy by tak chciał...

Jeśli przyjąć, że już mamy w Chinach społeczną gospodarkę rynkową albo – jak wolą chińskie władze – socjalizm z chińską charakterystyką dla nowej ery, to taka ambitna wizja, oczywiście z licznymi zastrzeżeniami, może być godna zastanowienia się. Jeśli zaś przyjąć, że mamy tam kapitalizm z chińską charakterystyką, czy wręcz skorumpowany do szpiku kości kapitalizm koleistów, jak chce Minxin (2016), to stajemy w obliczu zgoła odmiennych pytań.

Sądzę, że stawianie w odniesieniu do Chin (przede wszystkim, acz nie wyłącznie) ostrej alternatywy „kapitalizm czy socjalizm” staje się coraz mniej płodne i prowadzi na manowce. Jeśli każdy ekonomista zgodzi się z poglądem, że własność środków produkcji ma zasadnicze znaczenie dla sposobu funkcjonowania gospodarki, to każdy dobry ekonomista musi się zgodzić, że nie mniejsze znaczenie mają kultura, wiedza, instytucje i polityka. To z jednej strony gmatwa obraz i przedmiot analizy, z drugiej zaś ją ułatwia, bo wzbogaca pole obserwacji, dodając do niego nowe wątki. A przecież rzeczy dzieją się tak, jak się dzieją, bo wiele dzieje się naraz.

Nie można się nie zgodzić zarówno z niektórymi chińskimi ekonomistami (Lin 2004 i 2012; Huang 2017), jak i z krytycznymi obserwatorami z zewnątrz (Jacques 2009; Halper 2010; Moody 2017), którzy pokazują *differentia specifica* Chin i próbują wyjaśnić, co i dlaczego tam się dzieje bez posługiwania się kategoriami ustrojowymi: socjalizm i kapitalizm. Sam skłonny jestem pójść w tym kierunku, formułując praktyczne rekomendacje nowego pragmatyzmu również pod adresem Chin (Kołodko 2017). Klucz do zrozumienia istoty rzeczy tkwi nie w jednoznacznym rozstrzygnięciu tej dychotomii, a właśnie w tym jakże typowym dla Chin komen-

tarzu: z chińską charakterystyką. Tym bardziej zastanawiające jest usztywnianie stanowiska ideologiczno-politycznego w sytuacji, gdy z pozycji intelektualno-naukowych otwierają się nowe płaszczyzny dialogu. Oto z ust chińskiego przywódcy na kongresie rządzącej monopartii usłyszeliśmy, że „socjalizm o cechach chińskich to socjalizm i żaden inny -izm” (Berthold 2017, s. 31).

Sądzę, że nasze spory kapitalizm *versus* socjalizm są z jednej strony specyficzną spuścizną z okresu zimnej wojny, którą realny socjalizm ewidentnie przegrał, bo realny kapitalizm ewidentnie ją wygrał. Nie oznacza to bynajmniej końca historii (Fukuyama 1989), bo będzie ona z nami tak długo, jak długo otaczają nas sprzeczności interesów i towarzyszące im konflikty. To o tyle dobrze, że zawsze potrzebni też będą ekonomiści, bo gdzie są sprzeczne interesy, tam jest i pole dla ich badań i działań. Z drugiej strony, nie oznacza to nieuchronności nieustannej konfrontacji między tymi dwoma ustrojami, z oków których nasze myślenie wyrывa się z takim trudem.

Swego czasu żywe były dyskusje na temat trzech alternatywnych ustrojowych megatrendów i przekształceń:

- dywergencji,
- subwergencji,
- konwergencji.

W przypadku tej pierwszej trwać miało współlistnienie przeciwstawnych sobie kapitalizmu i socjalizmu i rzecz szła o to, aby było to współlistnienie pokojowe. W drugim przypadku jeden system miał zdominować drugi i choć niejednen uważał przez czas jakiś, że tym systemem będzie socjalizm, stało się inaczej. W trzecim przypadku miała zachodzić konwergencja ustrojowa, a więc każdy z systemów miał czerpać i asymilować pewne elementy z drugiego systemu, w kulturę, i w ten sposób w długim historycznym procesie miały się one upodobniać. Na pewno po części tak się stało, gdyż rozmaite aspekty ustrojowe przeciekały z kapitalizmu do socjalizmu i na odwrót, od realnego socjalizmu do realnego kapitalizmu, w którym się usadowiły. Dotyczy to zwłaszcza socjalnej reorientacji tego ustroju, który jakże inny jest współcześnie od tego, co w swoim czasie opisywali Charles Dickens w *Oliverze Twiście* czy pół wieku później Władysław Reymont w *Ziemi obiecanej*.

Zamiast konkluzji

Nie ulega wątpliwości, że Chiny znacznie ograniczyły zakres własności państwowej, aczkolwiek nadal dominuje ona w sektorze bankowym. Nieostry przy tym jest podział na sektory publiczny i prywatny. Z całą pewnością nie ma tam już egalitaryzmu, jaki próbowano narzucić w czasach Mao; wręcz odwrotnie. Demokracja ekonomiczna i partycypacja są ograniczone. Gospodarka jest wyeksponowana na dyscyplinę tak na rynku wewnętrznym, jak i międzynarodowym, ale jednocześnie państwo zachowuje znaczną kontrolę nad procesami gospodarczymi dzięki tradycyjnym instrumentom polityki gospodarczej, takim jak polityka fiskalna i monetar-

na, zarządzanie stopami procentowymi i kursem walut, ustalanie cen oraz inwestycje przedsiębiorstw publicznych, a także niektóre formy bezpośredniej ingerencji. Dlatego wydaje się uzasadnione twierdzenie, że Chiny są gospodarką w fazie transformacji ustrojowej od kolejnych form socjalizmu do rynkowego kapitalizmu. Ale jak długo może trwać „transformacja”? W posocjalistycznych krajach wschodnio-środkowej Europy posocjalistyczna transformacja zajęła dekadę czy dwie. A co z Chinami? Czy ma to trwać pokolenie lub dwa? A może wiek cały albo dwa?

Gdy w czasie przełomowej wizyty prezydenta USA Richarda Nixona w Pekinie w 1972 r. zapytano premiera Chin Zhou Enlaia o wpływ rewolucji francuskiej na jego kraj, odrzekł – choć upłynęło od niej aż 180 lat – że jest „za wcześnie, aby powiedzieć”. Nie pierwszy to raz, kiedy Chińczycy pokazują swą wyjątkową zdolność do patrzenia na sprawy w bardzo długich okresach, z perspektywy procesów historycznych. Podobnie jest i teraz; wciąż jest za wcześnie, by orzec, jaki wpływ upadek Związku Radzieckiego i posocjalistyczna transformacja ustrojowa wywarły na chińską drogę w przyszłość...

Chiny przechodzą współcześnie swoistą konwergencję. Trwa tam proces stopniowego nasycania rzeczywistości społeczno-gospodarczej treściami kojarzonymi z kapitalizmem, ale też ma miejsce stawianie mu oporu czy nawet niekiedy wypychanie przez treści utożsamiane z myśleniem typowym dla socjalizmu. Rzec by można, że rozwija się tam efemeryda w postaci socjalistycznego kapitalizmu albo – jak kto woli – kapitalistycznego socjalizmu; swoisty chinizm. Brzmi to jak *contradictio in terminis* – zaprzeczenie samo w sobie? Bynajmniej, utknęliśmy bowiem w klatce ostrej, ale i fałszywej alternatywy: socjalizm albo kapitalizm – *tertium non datur*. Trzeba z tej klatki wyjść, bo może zrodzić się coś systemowo odmiennego, choć z natury rzeczy niewyżutego całkowicie z elementów żadnego z tych ustrojów.

Nie rezygnując z określonych wartości, odmiennych w rozmaitych miejscach tego wędrującego świata, które zawsze i wszędzie przyświecają człowiekowi i społeczeństwom w ich aktywności gospodarczej i pamiętając o imperatywie troski o dynamiczną równowagę, z ekonomicznego punktu widzenia najbardziej liczy się efektywność i pragmatyzm. To właśnie miał na myśli Deng Xiaoping, gdy powiedział: „Nieważne czy kot jest czarny, czy biały. Ważne, aby łowił myszy”.

Tertium datur.

Tekst wpłynął: 30 grudnia 2017 r.
(wersja poprawiona: 16 kwietnia 2018 r.)

Bibliografia

- Anderson J.L., *Accelerating Revolution*, „The New Yorker” 8.12.2017.
Bałtowski M., *Ekonomia przyszłości. Wokół nowego pragmatyzmu Grzegorza W. Kołodko*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016.
Bałtowski M., *Evolution of Economics and the New Pragmatism of Grzegorz W. Kołodko*, TIGER Working Papers, No. 136, 2017.

- Bałtowski M., Kwiatkowski G., *Przedsiębiorstwa państwowe we współczesnej gospodarce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2018.
- Bell D.A., *The China Model: Political Meritocracy and the Limits of Democracy*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 2015.
- Berger R., Chong J.Ch., Ram H., *China's Social Market Economy: The Leverage of Economic Growth*, „International Journal of Asian Business and Information Management” 2013, Vol. 4, Issue 1.
- Berthold R., *About the 19th National Congress of the CPC*, „China Today”, November 2017.
- Block F., *The Roles of the State in the Economy*, w: *The Handbook of Economic Sociology*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1994.
- Bremmer I., *The End of the Free Market. Who Wins the War between States and Corporations?*, Portfolio, New York 2010.
- Charlesworth H.K., *The Economics of Repressed Inflation*, Routledge, Abingdon, Oxon 2003.
- Cheremukhin A., Golosov M., Guriev S., Tsyvinski A., *The Economy of People's Republic of China from 1953*, NBER Working Paper, No. 21 397, July 2015.
- China's Private Sector Regains Strength on Optimistic Economic Outlook*, „China Daily”, 2.08.2017.
- Chołaj H., *Kapitalizm konfucjański. Chińskie reformy ekonomiczne a globalizacja*, Poltext, Warszawa 2014.
- Chołaj H., *Chiński wariant społecznej gospodarki rynkowej*, Wydawnictwo Kto jest Kim, Warszawa 2016.
- Csaba L., *Crisis in Economics?*, Akadémiai Kiadó, Budapest 2009.
- Dickens Ch., *Oliver Twist*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Warszawa 2005.
- „Emerging Europe”, *Poland to Switch from Emerging to Developed Market*, 16.10.2017.
- Fisher I., *I Discovered the Phillips Curve: 'A Statistical Relation between Unemployment and Price Changes'*, „Journal of Political Economy” 1973, Vol. 81, No. 2.
- Fortune Global 500 (kolejne lata), *CNN Money*.
- Frydman R., Kolodko G.W., Wellisz S., *Stabilization Policies in Poland: A Progress Report*, w: *Exchange Rate Policies in Developing and Post-Socialist Countries*, red. Emil-Maria Claassen, An International Center for Economic Growth Publication, ICS Press, San Francisco 1991.
- Fukuyama F., *The End of History*, „The National Interest” 1989, Summer.
- Galbraith J.K., *The End of Normal: The Great Crisis and the Future of Growth*, Simon and Schuster, New York 2014.
- Galbraith J.K., *Backwater Economics and New Pragmatism: Institutions and Evolution in the Search for a Sustainable Economics*, „TIGER Working Papers Series”, No. 138 (January 2018), Kozminski University, Warsaw 2018.
- Gomułka S., *Stabilizacja i wzrost: Polska 1989–2000*, w: *Polityka finansowa – nierównowaga – stabilizacja (II)*, red. G.W. Kołodko, Ministerstwo Finansów i Instytut Finansów, Warszawa 1990.
- Haberler G., *Stagflation: An Analysis of Its Causes and Cures*, American Enterprise Institute for Public Policy Research, No. 329, Washington, DC, 1977.
- Halper S., *The Beijing Consensus: How China's Authoritarian Model Will Dominate the Twenty-First Century*, Basic Books, New York 2010.
- Heilbroner R., William M., *The Crisis of Vision in Modern Economic Thought*, Cambridge University Press, New York 1995.
- Huang Y., *Cracking the China Conundrum: Why Conventional Economic Wisdom Is Wrong*, Oxford University Press, New York 2017.

- Jacques M., *When China Rules the World: The End of the Western World and the Birth of a New Global Order*, Penguin Books, New York 2009.
- Kissinger H., *On China*, Penguin Press, New York 2011.
- Kissinger H., *World Order*, Penguin Press, New York 2014.
- Kołodko G.W., *The Repressed Inflation and Inflationary Overhang under Socialism*, „Faculty Working Paper” 10, No. 1228, Bureau of Economic and Business Research, University of Illinois, Urbana-Champaign 1986.
- Kołodko G.W., *From Shock to Therapy: The Political Economy of Postsocialist Transformation*, Oxford University Press, New York 2000a.
- Kołodko G.W., *Post-Communist Transition: The Thorny Road*, University of Rochester Press, Rochester, NY, USA, and Woodbridge, Suffolk, UK, 2000b.
- Kołodko G.W., *Institutions, Policies and Growth*, „Rivista di Politica Economica”, Maggio-Giugno, 2004.
- Kołodko G.W., *Wędrujący świat*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.
- Kołodko G.W., *Truth, Error and Lies: Politics and Economics in a Volatile World*, Columbia University Press, New York 2011.
- Kołodko G.W., *Whither the World: Political Economy of the Future*, Palgrave Macmillan, New York 2014a.
- Kołodko G.W., *The New Pragmatism, or Economics and Policy for the Future*, „Acta Oeconomica” 2014b, nr 64(2).
- Kołodko G.W., *Will China Save the World?*, „Roubini EconoMonitor”, 24.05.2017.
- Kołodko G.W., McMahon W., *Stagflation and Shortageflation: A Comparative Approach*, „Kyklos” 1987, nr 40(2).
- Kołodko G.W., Nuti M.D., *The Polish Alternative. Old Myths, Hard Facts and New Strategies in the Successful Transformation of the Polish Economy*, „Research for Action”, 33, United Nations University World Institute for Development Economics Research, WIDER, Helsinki 1997.
- Kornai J., *Economics of Shortage*, North Holland, Amsterdam 1980.
- Kornai J., *Niedobór w gospodarce*, Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 1985.
- Kornai J., *The Soft Budget Constraints*, „Kyklos” 1986, nr 39(1).
- Kornai J., *The Socialist System: The Political Economy of Communism*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1992.
- Kornai J., *From Socialism to Capitalism*, Central European University Press, Budapest – New York 2008.
- Kornai J., *Dynamism, Rivalry, and the Surplus Economy. Two Essays on the Nature of Capitalism*, Oxford University Press, Oxford – New York 2014.
- Lardy N.R., *Markets Over Mao: The Rise of Private Business in China*, Peterson Institute of International Economics, Washington, DC, 2014.
- Lin J.Y., *Lessons of China's Transition from a Planned to a Market Economy*, „Distinguished Lectures Series”, No. 16, Leon Kozminski Academy of Entrepreneurship and Management, Warsaw 2004.
- Lin J.Y., *Demystifying the Chinese Economy*, Cambridge University Press, Cambridge 2012.
- Marks K., Engels F., *Manifest Komunistyczny*, Jirafa Roja, Warszawa 2011.
- Minxin P., *China's Crony Capitalism: The Dynamics of Regime Decay*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts–London 2016.
- Moody A., *Prescient Author Now Rules the Roost*, „China Daily”, 17.11.2017.
- Nuti D.M., *Hidden and Repressed Inflation in Soviet-Type Economies: Definitions, Measurements and Stabilization*, „Contributions to Political Economy” 1986, nr 5.

- Nuti D.M., *Kornai: Shortage versus Surplus Economies*, „Acta Oeconomica” 2018a, nr 68 (1).
- Nuti D.M., *The Rise and Fall of Socialism*, DOC-RI, Berlin (forthcoming) 2018b.
- OECD, *OECD Economic Surveys: China*, Paris 2005.
- Ormerod P., *The Death of Economics*, John Wiley & Sons, Inc., New York 1997.
- Phelps E.S., *Mass Flourishing: How Grassroots Innovation Created Jobs, Challenge, and Change*, Princeton University Press, New York 2013.
- Pohorille M., *Preferencje konsumentów a postulowany wzorzec spożycia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978.
- Reymont W., *Ziemia obiecana*, Gebethner i Wolff, Warszawa 1899.
- Ringen S., *The Perfect Dictatorship: China in the 21st Century*, Hong Kong University Press, Hong Kong 2016.
- Roubini N., Mihm S., *Crisis Economics. A Crash Course in the Future of Finance*, Penguin Press, New York 2010.
- Shambaugh D., *China's Future*, Polity Press, Cambridge, UK–Malden, MD 2016.
- Stiglitz J.E., *Making Globalization Work*, W.W. Norton & Company, New York–London 2007.
- Tirole J., *Economics of the Common Good*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 2017.
- Toporowski J., *Theories of Financial Disturbance: An Examination of Critical Theories of Finance from Adam Smith to the Present Day*, Edward Elgar Publishing, Cheltenham, UK–Northampton, MA, USA 2005.
- Vogel E., *Deng Xiaoping and the Transformation of China*, The Belknap Press for Harvard University Press, Cambridge, Mass. and London 2013.
- Walicki A., *Marxism and the Leap to the Kingdom of Freedom: The Rise and Fall of the Communist Utopia*, Stanford University Press, Stanford 1995.
- Walicki A., *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Universitas – Polska Akademia Nauk, Kraków 2013.
- Wheen F., *How Mumbo Jumbo Conquered the World: A Short History of Modern Delusions*, Public Affairs, New York 2004.
- Wilkin J., *Instytucjonalne i kulturowe podstawy gospodarowania. Humanistyczna perspektywa ekonomii*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2016.
- Xi Jinping and His Era, „China Daily”, 11.2017, 18–19.
- Xi Jinping, *China's Socialist Democracy the Most Effective*, Xinhua, 18.10.2017.
- Xinzhen L., *Setting the Course*, „China Today”, November 2017.
- Zhang H., *The 19th CPC National Congress Draws Blueprint for National Development*, „China Today”, November 2017.

CHIŃSKA TRANSFORMACJA USTROJOWA: SOCJALIZM CZY KAPITALIZM? *TERTIUM DATUR*

Streszczenie

Autor artykułu próbuje odpowiedzieć na pytanie: czy Chiny wciąż jeszcze budują socjalizm, czy też zbudowały już kapitalizm? A może jedno i drugie? Może żaden z tych dwu systemów, gdyż poprzez rynkowe reformy odchodzące od tradycyjnego socjalizmu stworzyły coś odmiennego niż klasyczne typy ustrojów politycznych i społeczno-gospodarczych znane z XX w.? Jedni autorzy orzekli, że w Chinach mamy już od jakiegoś czasu kapitalizm, inni głoszą, iż rozwinął się tam socjalizm, oczywiście z chińską charakterysty-

ką. Udało się wyeliminować niedobory, ale system ekonomiczny jest nie zrównoważony, wykazując tym razem nadwyżki. A więc socjalizm, jak głoszą oficjalne władze Chin, czy kapitalizm, jak twierdzi wielu ekonomistów? *Tertium non datur*? Bynajmniej, gdyż istnieją jeszcze inne możliwości interpretacji ustrojowych, a najbardziej fascynującą spośród nich przynoszą właśnie współczesne Chiny, gdzie dokonuje się swoista wewnętrzna konwergencja. Elementy socjalizmu przenikają się z elementami kapitalizmu i *vice versa*, tworząc nową, inną jakość. *Tertium datur*.

Słowa kluczowe: ekonomia porównawcza, kapitalizm, socjalizm, komunizm, posocjalistyczna transformacja, własność, państwo, przedsiębiorstwo, niedobory, shortagflation, Kornai, Chiny

JEL: A13, B14, D50, E3, N14, P10, P20, P30, P50

CHINA'S SYSTEM TRANSFORMATION: SOCIALISM OR CAPITALISM? *TERTIUM DATUR*

Summary

The author tries to answer the question: Is China still building socialism or has it already built capitalism? Or maybe both? And maybe none of those two systems as, with the market reforms that deviate from the traditional socialism, it has created something different from the classical types of political and socio-economic regimes known from the 20th century? Some authors have proclaimed that there has been capitalism in China for some time, others claim that socialism has developed there, of course one with a Chinese characteristics. Shortages have been successfully eliminated, but the economic system is unbalanced, showing surpluses this time. So is it socialism, as the official Chinese authorities claim, or capitalism, as asserted by numerous economists? *Tertium non datur*? Not at all, as there are yet other possibilities of regime interpretations, and the most fascinating one is being offered by the present-day China, where a unique internal convergence has taken place during the last generation. Elements of socialism intermingle with elements of capitalism and *vice versa*, creating a new, different quality. *Tertium datur*.

Keywords: comparative economics, capitalism, socialism, postsocialist transformation, state, property rights, enterprise, shortage, shortagflation, Kornai, China

JEL: A13, B14, D50, E3, N14, P10, P20, P30, P50

КИТАЙСКАЯ ТРАНСФОРМАЦИЯ СТРОЯ: СОЦИАЛИЗМ ИЛИ КАПИТАЛИЗМ? *TERTIUM DATUR*

Резюме

Автор статьи пытается ответить на вопрос: продолжает ли Китай строить социализм или уже построил капитализм? А может быть и то, и другое? А может быть ни одну из этих систем, а через рыночные реформы, несвойственные традиционному социализму, Китай создал свою систему, отличную от классических типов политического строя и общественно-экономических систем XX века?

Одни авторы заявляют, что в Китае уже некоторое время существует капитализм, другие считают, что там развитый социализм с китайскими чертами. Удалось победить дефицит, но экономическая система неуравновешенна и образует излишки.

Итак – социализм, как заявляют официальные власти Китая, или капитализм, как утверждают многие экономисты? *Tertium non datur* ? И не то и не другое, ведь существуют иные возможности интерпретации строя, а наиболее увлекательную из них предлагает современный Китай, в котором происходит специфическая внутренняя конвергенция. Элементы социализма переплетаются с элементами капитализма и наоборот, создавая новое другое качество. *Tertium datur*.

Ключевые слова: сравнительная экономика, капитализм, социализм, коммунизм, пост-социалистическая трансформация, собственность, государство, предприятие, дефицит, *shortageflation*, Корнаи, Китай

JEL: A13, B14, D50, E3, N14, P10, P20, P30, P50